

Kuryer Poznański.

Nr. 187.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 15 sierpnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmskim Nr. 18. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb. **Agencje Kuryera**: we Lwowie F. H. Rycher. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w op. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżynie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w sobotę.

POZNAŃ, 13 sierpnia.

Przyjęcie dymisji ministerstwa przedlitawskiego przez cesarza Franciszka Józefa i powołanie hr. Taaffemu utworzenia nowego gabinetu jest w tej chwili jedynym wypadkiem politycznym, który budzi ogólny interes i daje sposobność prądów do różnych kombinacji, a mianowicie, jaki będzie skład przyszłego ministerstwa przedlitawskiego i jaką przysła polityka rządu austro-węgierskiego. Szowiniści polityczni widzą już w zmianie doradców korony austriackiej początek wielkich przewrotów, widzą Austrię wchodzącą na drogę federalizmu, wywieszającą sztandar słowiański, widzą niedaleką wojnę austriacko-moskiewską. Co do nas, to nie potrzebujemy obszerniej wyświecać, co sądzimy o ustąpieniu centralistycznych ministrów, jak Stremayr i consortes, i czego się spodziewamy po hr. Taaffem, bośmy już niejednokrotnie zdanie nasze w tym względzie wypowiedzieli. Przypuszczenie nasze, że z objęciem steru rządu przez hr. Taaffego, bynajmniej nie można ani zmiany w stosunkach prawnopolitycznych w Austrii, ani wejścia jej na drogę federalizmu, a co najwięcej, dość skromnego tylko wymiaru sprawiedliwości i uwzględnienia praw narodowości i zadań w kierunku autonomicznym, potwierdzają dziś półurzędowe dzienniki wiedeńskie. I tak Presse, której zapewne nie była już tajną wiadomością o postanowieniu cesarza, w przededniu ogłoszenia jej w urzędowej gazecie wiedeńskiej, zamieściła artykuł wstępny, w którym jasno wypowiada, że przyszłe ministerstwo będzie t. zw. ministerstwem koalicyjnym, występuje przeciwko tegoż przeciwnikom. Ministerstwo to w rozumieniu Pressy będzie miało to za zadanie, że reprezentując życzenia ludów przedlitawskich, mając w swym łonie przedstawicieli różnych narodowości, odpowie lepiej ogólnej potrzebie monarchii austriackiej. Presse zbija też podejrzenia tych dzienników, które utrzymywały, jakoby hr. Taaffe miał odegrać rolę hr. Potockiego, i miał torować drogę Hohenthorni. Dzisiaj sytuacja — pisze Presse — jest inną, jak za czasów hr. Potockiego. Wiedeńska Izba poselska zbierze się po raz pierwszy w komplecie, będzie pierwszym parlamentem, w którym reprezentowane będą wszystkie narodowości, w skład monarchii austriackiej wchodzić, obejmować ona będzie po raz pierwszy przedstawicieli wszystkich stronnictw i żywiołów, które na arenie parlamentarnej, na podstawie konstytucji występują z swymi życzeniami i pragnieniami. Tak samo, ale jeszcze jaśniej, jak dziennik wiedeński, odbierający skądś ministerstwa, pisze i korespondent wiedeński Czasu. „Jak minist. Auersperga — pisze on — było gabinetem koalicyjnym ze względu na Polaków, tak nowe minister. Taaffego będzie takież samem koalicyjnym w stosunku do Czechów i innych wybitniejszych stronnictw, zasiadających w Radzie państwa. Mogę tu dodać, że wszelkie wieści o zamiarze hr. Taaffego, aby znieść posady bez teki, powołując Polaków, Czechów i innych do fachowych urzędów, oparte były na czystej fantazji. Ministerstwo Taaffego, będąc z natury konserwatywnem, nie myśli obalać dawnego porządku rzeczy i działać będzie znów w duchu konserwującym.“

Terazniejsza pora ogórkowa przy faktycznej ciszy politycznej nastrożca politykom i publicystom pożądaną sposobność do tworzenia i ogłaszania daleko sięgających kombinacji o przyszłym grupowaniu się mocarstw wobec prawdopodobnych lub tylko przypuszczalnych wypadków. Jedną z takich publikacji jest broszura szwedzka w języku francuskim napisana pod tytułem „Dwie cieśniny — Zund i Dardanelle“ — których politycznego związku z sobą politycy sztokholmscy nigdy z oczu nie spuszcza. Charakterystycznym rysem tej broszury, jak wogóle terażniejszej polityki szwedzkiej, są usposobienia pokojowe i przyjacielskie względem Niemiec, w których król Oskar widzi główną podporę i najlepszego sprzymierzeńca Szwecji i Norwegii. Domyślać się też można, że ta broszura bezimiennie wydana, natchniona była przez króla szwedzkiego, lub przynajmniej jest pióra fachowego polityka, o czem świadczy sama treść i ta okoliczność, że wydały ją najznakomitsze firmy księgarskie, jak Nordstadt i synowie w Sztokholmie

i Brockhaus w Lipsku. Nieznany autor wychodzi z przypuszczenia, iż prędzej czy później oczekuje Niemcy wielka wojna, ściśle z kwestyą wschodnią powiązana i dowodzi, że Słowianie południowi powinni trzymać z cesarstwem niemieckim, które postawą swoją podczas ostatniej wojny tureckiej nie mało się przyczyniło do ich oswobodzenia z pod panowania tureckiego, może w przyszłości panowanie ich zapewnić i uzupełnić tak dalece, że los ich tak samo, jak los państw skandynawskich i Włoch, zależy od utrzymania potężnego stanowiska Niemiec w Europie wschodniej.

Niepodległość włoska i skandynawska i Słowian południowych jest, mówi broszura, prawdziwym interesem Niemiec. Mocarstwo to stanowić będzie ogniwo środkowe, którego skrzydło przedłużają się aż do cieśnin Zundu i Dardanelów i poza nie, obejmie półwysp skandynawski i bałkański. W razie niebezpieczeństwa półwysp ten znajdzie pomoc w Niemczech, które z swej strony potrzebują ich pomocy dla utrzymania równowagi na Bałtyku i na morzu Czarnem. Niemcy wielkie i zjednoczone dla utrzymania swojej potęgi zawsze potrzebować będą przyjaźni silnej Skandynawii na północy, niepodległych Słowian na południu i ze swojej strony będą najlepszą ich podporą.

Rozmowania te doprowadzają autora do wniosku, że w przypuszczalnych przyszłych związkach europejskich, mogących wielką wojnę sprowadzić, Niemcy liczyć mogą z pewnością na Skandynawię, Austrię, Węgry i Serbię. Publicysta szwedzki ma tu wyraźnie na myśli Moskwę, która, chcąc pozostać wierną swą polityce i nie upaść jako państwo wielkie, musi dążyć do zawładnięcia półwyspem, opanować Dardanelle i Zund. Szwedzi zaś, którzy dobrze pamiętają, że stolica carstwa moskiewskiego na ziemi stanęła szwedzkiej, przenoszą zatem przymierze z Niemcami nad przyjaźń moskiewską, wielce im niebezpieczną. Położenie krajów drobniejszych wobec wielkich politycznych kompleksów państwowych jest — przynajmniej — wielce krytyczne; małe państwa szukać muszą potężnych sprzymierzeńców. Szukają ich też Szwedzi. Inne jest wszakże pytanie, czy drobne kraiki skandynawskie, chcąc ująć Sycylię, nie wpaśćby w Charybde, czy Szwecya i Norwegia, ratując się przed zaborem Moskwy, nie weszłyby zarazem w kompleks wielkiego państwa niemieckiego i nie rozplynęły się w wielkim morzu niemieckim i jako pokrewna latorośl nie wróciły do pnia germańskiego? To są wnioski, jakie mimowoli wysnuwają się z wniosków polityka szwedzkiego.

Tę samą mniej więcej myśl, co autor broszury „Zund i Dardanelle“ podnoszą i dzienniki angielskie z okazji zjazdu dwóch cesarzy w Gasteine. Wiemy, jakimi to pochwałami darzył Times księcia Bismarcka, robiąc go niejako sprzymierzeńcem mocarstw zachodnich w walce przeciw Moskwie. Za przykładem organu City idą i Standard i Morning Post, dzienniki poważne, uchodzące za organa gabinetu angielskiego. Anglia dobrze wzięta, że bez poparcia Niemiec nie zdoła się oprzeć Moskwie na półwyspie bałkańskim, że bez zapytania i zezwolenia Niemiec nie uczyni Austrii ani jednego kroku, nieprzejazdnego polityce rosyjskiej. Ztąd to źródło pochwał, nie ledwo pochlebstw, jakich nie szczędzi publicystyka angielska księciu kanclerzowi państwa niemieckiego, ztąd też owa nieprzyjaźń i gwałtowne ataki jakie przeciw niemu wywierają dzienniki rosyjskie.

Chór ten pochwalny prasy angielskiej staje się już snąc nie miłym księciu Bismarckowi, gdyż kompromituje jego stosunek, jaki obserwować musi ze względu na samego cesarza, którego łączą węzły pokrewieństwa z carem rosyjskim. Norddeutsche Allgem. Ztg. zastania ks. Bismarcka przeciw tym zbytnim kadzidłom a mianowicie przeciw Times'owi, twierdzącemu, iż ks. kanclerz w zatargu mocarstw zachodnich z Rosją przechylał zawsze szalę zwycięstwa na stronę tych pierwszych. Organ kanclerski pisze:

Twierdzenie to dziennika angielskiego stoi w najoszywijszym przeciwieństwie do faktów i obrad, jakie toczyły się na kongresie berlińskim. Autor albo nie zna obrad kongresu, albo z umysłu drażni państwa rosyjskie, chcąc ich zwrócić ku Niemcom. Kwestye, przy których powstał w ogóle jakiś spór pomiędzy Rosją a mocarstwami zachodnimi, dotyczyły się tylko Batum, Dobruży, kosztów wojennych i granicy bułgarskiej. W kwestjach zaś tych przeważały szale Niemcy nie na korzyść mocarstw, tylko Rosji; w ogóle na kongresie nie podniesiono żadnej kwestyi, w którejby Niemcy nie popierały Rosji. Polityka niemiecka nie mogła być przecież więcej rosyjską, jak polityka samą Rosji i czego Rosya nie miała odważyć się żądać, tego też żądać się musiała. Nie sądzimy też, iżby rząd niemiecki, popierając na kongresie Rosją, miał liczyć na uznanie i wdzięczność Rosji,

jeżeli tak było — to, jak widać, pomylił się. Rząd niemiecki, wspierając Rosję na kongresie, nie brał w rachubę przyszłości, nie miał korzyści swej na celu, ale pomagając Rosji, działał według intencji cesarza niemieckiego i w myśl przyjaźni, która monarchów dwóch tych krajów łączy ze sobą.

Nowy to obrachunek, jaki zapisuje organ kanclerski do księgi długów, które Rosya opłacić kiedyś będzie musiła Niemcom — obrachunek podany w formie nadzwyczaj grzecznej i zręcznie-dyplomatycznej.

W Carogrodzie nowy znow wiatr zawaiał. Według dzisiejszego telegramu Pol. Corresp. pozostaje Savfet basza w urzędzie; powiodło mu się nakłonić sułtana do zamianowania delegowanych w celu rokowań z Grecją; telegram donosi nawet, że padyszach wyda niebawem odnośne irade.

W osławionej sprawie brata Nicolai, oskarżonego o rozszerzenie plakatów z groźbą na życie królewskie, doniesie możemy, że wydział sądowy zamknął akta śledcze i oświadczył, że na brata Nicolai nawet cień podejrzenia nie pada. Niecnego deńcuncyanta Van Hame spotka niezawodnie zasłużona kara.

* **Mozemy z najlepszego doniesie** źródła, że J. E. ksiądz Kardynał Prymas nie pisał do cesarza niemieckiego z prośbą o pozwolenie powrotu na stolicę prymasowską — gdyż podczas prowizoryum powrót jest niemożliwy, — i że pozew sądu wiedeńskiego rzeczywiście Jego Eminencyi wręczony został.

Jeszcze

o Dzienniku Poznańskim.

Ze niechętnie i tylko w razie potrzeby rozpoczynamy polemikę z pismami polskimi, o tém świadczy ostatni rocznik naszego pisma, gdzie się od wszelkich rozpraw tego rodzaju zasadniczo wstrzymywaliśmy i tylko zaczepliśmy imiennie, albo uznając potrzebę nieuniknioną, występowaliśmy w obronie zasad, które reprezentujemy, a temi są: katolicyzm, polskość, konserwatywność i polityczny pojęty. I dziś nie kruszylibyśmy z Dziennikiem kopii, zwłaszcza o Francją, którą kochamy i której szczerze jak najlepiej życzymy, ale o której formie rządu, czy ona będzie legitymistyczną, czy konstytucyjną, czy republikańską, nie mamy doprawdy chęci ścierać się z Dziennikiem. Chodzi tylko o wykazanie niekonsekwencji i nielogiczności Dziennika Poznańskiego, tej dwulicowej polityki jego, która jakby Janus rzymski w dwie przeciwne odwrócona strony, pod spodem pokazuje wielkie otwarte wrota, czyli próżnia.

Już z tego, cośmy wczoraj napisali o końcowym ustępie artykułu Dziennika, każdy się łatwo przekonać mógł, że co do szkoły i Kościoła ma Dziennik dla Francji zupełnie inne zasady, aniżeli dla Wielkopolski i reszty naszej polskiej ojczyzny. Każdy zakonnik, wygnany z Polski pod jarzmem cara na Sybir lub do katorgi skazany, wywołuje w Dzienniku słuszny okrzyk oburzenia; kiedy jednakże Francuzi chcą Jezuitów wypędzić ze szkoły, co się równa wydaleni ich z kraju i to bez wszelkiego nawet pozoru winy, wtedy Dziennik Pozn. powiada we wstępnym artykule: ha! toć przyszłość nie do Jezuitów należy, — wypędzali ich królowie, rozwiązywali ich zakon Papięże, czyżby tylko samym radykałom francuzkim nie miało być wolno ich wypędzić! Kiedy Jezuitów wypędzono z Prus, to liberalizm polski bronił ich przynajmniej w imię wolności i imię traktatu wiedeńskiego. — wobec Jezuitów francuzkich, których Julius Simon w imię wolności ze szkoły wypędzić nie pozwala, zapomni Dziennik o swą teorię i powiada: precz z nimi ze szkoły, a tęp samem i z kraju. Nie sam przeto liberalizm niemiecki ma dwie miary i dwie wagi, ale ma je i liberalizm polski, który Jezuitów polskich cierpi jako „złe konieczne“, a Jezuitów francuzkich nie widzi.

O szkołach nie ma i co mówić. W Wielkopolsce pierunuje Dziennik na dr. Falka, na jego zgubny system, przytłaczający wszechwładzą państwa wolność obywatelską, swobodę rodziny i gminy, proponuje ogólną ankietę jego gospodarki szkolnej, woła głośno: zaniemy krzywdę

nasze przed forum sejm, przed forum świata. — a kiedy p. Ferry, wstępując w ślady dr. Falka, tę samą tyranią w dziedzinie ducha i w dziedzinie szkoły chce przenieść na ziemię francuzką, to mu Dziennik poklaski bije i wyraża nadzieję, że senat te ustawy pochwali, że do ich wprowadzenia w życie rękę przyłoży, że wolnodumstwo i wszechwładza państwa ostatecznie we Francji zwycięstwo odniesie nad klerykalizmem. Dziennik, który słusznie ubolewa nad każdym nauczycielem Polakiem, przeniesionym w dalekie niemieckie strony, lub w imię wszechwładzy państwa zruconym ze swej elementarnej posady, żąda, aby jednym zamachem pióra tysiące zakonników i zakonnic wydalono ze szkoły. Czy to także w imię wolności? Czemuż Dziennik nie odzywał się do posłów polskich, aby głosowali za ustawami szkolnymi dr. Falka, kiedy mu się wpływ państwa na szkołę tak bardzo podoba? Czemuż nie wyrażał nadziei, że i u nas zwycięży ten system, który we Francji zachwala? Gdzie tu konsekwencja?

Legitymizm, orleanizm, cesarstwo, to dla Dziennika wszystko trupy, nad któremi historia przeszła do porządku; jedyna republika i powszechne głosowanie znajduje w oczach Dziennika łaskę i uznanie. Dziennik powstanie III republiki tłumaczy w ten sposób, że Thiers, ze zasady zwolennik konstytucyjnej monarchii, widząc, że cesarstwo, które na Francją tyle nieszczęść sprowadziło, jest niemożliwe; widząc, że schorzały organizm kraju normalnych rządów legitymistycznych, ani też konstytucyjnej monarchii znieść niezdolny, dał mu, jako zręczny lekarz, taką formę rządu, na jaką anemia kraju, jego smutna bezsilność pozwalała. Jak choremu, który rygoru kuracji, ani silnych i pożywnych pokarmów znieść nie może, dają ją pokarm i lekarstwo stósownie do jego konstytucji, tak też postąpił Thiers z osłabioną nieszczęściami i zdeenerwowaną ostatnimi wybrykami komuny Francją. Dał on jej formę republikańską nie dla tego, jakoby we Francji istniał potrzebny fundusz niezłomnej republikańskiej potęgi, jakoby Francya dorosła tej formy rządu, która jak największego zaparcia się siebie wymaga, jedno dla tego, że:

- 1) Francya innej formy znieść nie mogła,
- 2) Thiers przewidywał srogie zaburzenia i
- 3) Thiers chciał zbawić Francją „à la Thiers“, czego by konstytucyjnej monarchii nie był mógł uczynić, chciał zbawić Francją nie w imię jakiejś absolutnej prawdy lub zasady, lecz w imię swoich osobistych przekonań.

W ten sposób powstała republika wynosi Dziennik Poznański pod niebiosa, chwali ją jako wyskok politycznej mądrości, krom niej nic nie widzi w okół siebie, podobien do żeglarza na kruchej korabli, który nad sobą widzi tylko niebo (republika) a pod sobą morskie bałwany (powszechne głosowanie).

To powszechne głosowanie, to enfant chéri Dziennika Pozn., które w oczach jego reprezentuje we Francji wszystko: liczbę, bogactwo, inteligencję, nie wymijając komunistów, — wypatała Dziennikowi w jego rachubach fatalnego figla. Jako liberał czystej wody musi on i do tego swego kochanego dziecięcia zastosować dwie miary. Ostatnie głosowanie powszechne, które Francji dało republikańsko-radykalną większość, jest dla Dziennika objawem inteligencji, bogactwa, rozsądku politycznego, słowem wszystkiego, co chcecie, — atoli pierwsze głosowanie powszechne, które po strasznej katastrofie, kiedy Francya czuła tak doskonale, co ją w otchłań nieszczęścia wtrąciło, — wyłało w rezultacie dwie trzecie większości konserwatywno-monarchicznej — to głosowanie jest dla Dziennika objawem obskurantyzmu, zacofania, niedołęzstwa politycznego, to głosowanie wydało samych epigonów monarchii i przestarzałej średniowieczności. Thiers, który ten objaw woli narodu, tę reprezentacją kraju wywiódł w pole, i zamiast króla, dał jej siebie na prezydenta, jest w oczach Dziennika wielkim człowiekiem, bo stworzył republikę, bo przełamał opór większości, — atoli ci, którzy dzisiaj w legalny, parlamentarny sposób z obecną większością walczą, ci są zdrajcami kraju, co mu zgube gotują, co tylko o zamachach na całość kraju myślą i marzą. Dziennik drży na samą myśl wymarzonego zamachu, ale hr. Chamborda, który każdą myśl gwałtownego narzucania się Francji z oburzeniem od siebie odpycha, który nie chce być królem je-

dnego stronnictwa, jednej faksy, — tego nazywa „apokaliptycznym“ dziwakiem, dla tego, że czynem, to jest zamachem, nie chce „zbawić“ Francji.

Taka jest logika, taka konsekwencja i takie rzekome zasady Dziennika Poznańskiego. Głosi je Dziennik we wstępnych artykułach jako kwintesencją swęj politycznej mądrości, — i dla tego my, uważając je za bałamutne i nierozsądne, walcząc przeciwko nim musimy i będziemy, aby się społeczeństwo nasze nie uśidić nie pozwoliło i dla tego powiedzieliśmy wczoraj, że przyszłość do głośnieli takich pseudo-zasad nie należy.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Lwów, 11 sierpnia.

(3) Nie spotkałem się w Kurjerze z relacją o zakładzie wychowawczym w Drohowyżu, który jest przeciwieństwem Galicji. Przesyłam tu więc kilka słów o tój pięknej instytucji, a to z okazji odbytego w niej właśnie egzaminu. S. p. Stanisław hr. Skarbek, herbu Habdank, jeden z najbogatszych obywateli Galicji fundował zakład mający wychowywać dla kraju dobrych rękodzielników i dobre żeńskie pracownice. Na wystawienie i utrzymywanie tęj instytucji, w której stale ma się mieścić i uczyć 500 sierot, chłopców i dziewcząt od lat 8—16, przeznaczył on dochody całego swego ogromnego majątku, do którego prócz gmachu teatralnego we Lwowie, bardzo obszerne dobra ziemskie należą.

W roku 1848 umarł znaczny fundator, położony ledwie fundamenta pod gmach instytutu w Drohowyżu, a łaskawy rząd wzięwszy majątek i fundusze w administrację, tak gospodarował, że fundacja w życie wejść nie mogła. Główną część dochodów pożerała administracja i protegowany przez rząd teatr niemiecki. Dopiero gdy Wydział krajowy objął zarząd funduszy i fundacyi krajowych, lepsze i dla Drohowyża zawitały czasy. Postarano się o zniesienie przywileju teatru niemieckiego, uwolniono więc fundację od obowiązku utrzymywania tęj germanizacyjnej instytucji, wybudowano w Drohowyżu wspaniały gmach, zamianowano dyrektorem zakładu p. Juliusza Starkla, i przed czterema laty otworzono zakład, przyjmując do niego co roku po kilkadziesiąt sierot. Obecnie skończyło się pierwsze czterolecie. W roku ubiegłym było tam na wychowaniu i nauce 300 sierot, a to 200 chłopców a 100 dziewcząt; podług statutu uczą się dzieci przez pierwsze cztery lata tylko w szkole, której kierownikiem jest znaczny, światły pedagog ks. Bernard Bulsiewicz z zakonu OO. Bernardynów, mający do pomocy jako katechetów dla obrządku łacińskiego ks. Keniga, a dla grecko-katolickiego ks. Pocięja, unię z Lubelskiego, tudzież kilku świeckich nauczycieli. Dopiero po ukończeniu czwartej klasy przechodzą chłopcy do warsztatów, a dziewczęta do fachowych zawodów szyć, gotowania, prania, haftowania i t. p. W czasie czterolecia szkolnego uczą się dzieci także śpiewu, rysunków, gimnastyki, koszykarstwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa i innych podobnych robót. Warsztatów zaprowadzono dotychczas sześć: szewski, stolarski, krawiecki, ślusarski i blacharski, nie wszystkie jeszcze atoli weszły w życie. Naczelnym tych warsztatów kierownikiem jest inżynier p. Łazowski.

Egzamin któremu w obec licznie ze Lwowa przybyłych gości, członków Wydziału krajowego, Namiestnictwa, Rady szkolnej itd. przewodniczył kurator ks. Karól Jabłonowski, wypadł jak najlepiej. Z trafnych nie tylko na zapytania

profesorów, ale i gości odpowiedzi uczniów byli wysuscy kompletnie zadowoleni, jak i ze śpiewów, rysunków, gimnastyki i z robót ręcznych, a szczególnie z dobrego, zdrowego sierót wyglądu, do czego przyczynia się nie tylko dobre wyżywienie i ojcowski sierót traktowanie, lecz i wzorowa w zakładzie panująca czystość, porządek i ład nadzwyczajny. Podnieść godzi się, co w dzisiejszych czasach jest u nas rzeczą niezwykłą, że działaw tu wychowują religijnie bardzo, w czem zasługa dyrektora i trzech przewodniczących kapłanów. Jak nauka rzemiosł pójdzie, jakie wyda owoce, pokaże to dopiero przyszłość. Zdaniem ludzi fachowych, jak p. Dąbrowskiego, mieszczanina tutejszego, zasiadającego teraz z ramienia Rady miejskiej lwowskiej w naczelnym zarządzie instytucji tęj wraz z p. Julianem Czerkawskim, który także nie małe zasługi około urządzenia tęj instytucji położył, otóż zdaniem p. Dąbrowskiego, wypadnie w uczeniu rzemiosł niektóre zmiany zaprowadzić. Warsztaty otwarte dopiero od kilku miesięcy, a nie od razu Kraków zbudowano.

Zrobiono już bardzo wiele i dobrze zrobiono, szczęście Panie Boże dalszej pracy w tym kierunku!

Będzie to zapewne czytelników Kurjera obchodziło, że były dyrektor szkoły Zabikowskiej, zamianowany przed rokiem profesorem i kierownikiem Dublańskiej szkoły agronomicznej, został od tych obowiązków przez Wydział krajowy zwolniony. W jego miejsce zamianowano p. Lubomęskiego, brata powszechnie tu poważanego katechety. Gazeta Narodowa wie dla czego p. Aua uwolniono. Niktby nie zgadł. Oto dla tego, powiada ta Gazeta, że p. Au kilkakrotnie nie był w kościele. Kto nie wierzy niech czyta Gazetę Narodową z datą 12 b. m., a ta Gazeta zawsze prawdę mówi. (Por. Kronikę).

Wiedeń, 12 sierpnia.

(†) Od kilku lat, ilekroć hr. Andrassy wyjeżdża do dóbr swoich w Teresopol, powtarza się pogłoska o bliskim ustąpieniu ministra. Najnowsza tego rodzaju pogłoska, podana przez Lloyd peszteński opiera się najprzód na fakcie, że hr. Andrassy wyjechał na wieś, a powtóre na fakcie, że w peszteńskim pałacu hrabiego lokatorowie otrzymali wypowiedzenie, co zdaje się świadczyć, że rodzina hrabiego na zimę zamieszka ten pałac. Co do pierwszego faktu, powtarza on się co rok. Co do drugiego urzędowa „korespondencja peszteńska“ oświadcza, iż tłumaczy się to jedynie okolicznością, że hr. Andrassy zamierza na zimę wydać kilka balów. Wersja ta wydaje się tępą prawdopodobniejszą, ponieważ hr. Andrassy posiada córkę na wydaniu. Zewnętrzne więc powody lub pozory, na których się opiera pogłoska o dymisji Andrassego, są zupełnie puste. Powodu politycznego, któryby dymisję czynił konieczną lub prawdopodobną, dziś trudno się dopatrzeć. Wprawdzie jeden z dzienników tutejszych przypomina, że hr. Andrassy miał powiedzieć, iż ustąpi, skoro traktat berliński będzie przeprowadzony, ponieważ Rosja cofnęła swe wojska z Bułgarii i t. samem traktat berliński wykonany, przeto Andrassy ustępuje. Jednakże rzeczą jest aż nazbyt jasną, że mimo ewakuacji Bułgarii jeszcze wiele kwestyi pozostaje do załatwienia, np. okupacja sandzaku nowobazarskiego. Inni znowu twierdzą, że cesarz od chwili zawarcia kwietniowej ugody z Turcją nie zgadza się na politykę hrabiego Andrassego. Tymczasem gdyby cesarz się nie zgadzał na ową konwencję, oczywiście byłby ję odmówił sankcyi. Niepodobna więc

był swęj w papieżkim mieście, msgr. Czacki przejął się wielką tradycją papieżkiej polityki.

Zanim w dojrzałym już wieku zdecydował się poświęcić stanowi duchownemu, młody hrabia Włodzimierz Czacki mieszkał przez lat kilka w Paryżu, pozawijając tu liczne i zaszczytne stósunki, a mianowicie zniósł się z wielu z pomiędzy najznakomitszych naszych polityków. Mówi on wszystkimi europejskimi językami, co mu zawsze pozwalało bardzo ściśle badać ruch umysłowy i literacki i usposobienie najrozmaitszych krajów. Ale szczególnie naszym językiem francuskim włada on z łatwością i czystością akcentu prawdziwego Paryżanina. W naszej literaturze, w naszej polityce i w naszym położeniu religijnem nie nie uszło jego uwagi od lat trzydziestu. Przyjaciele jego zdumiewają się nad siłą pracy, która go cechuje. Książki, przeglądy, dzienniki niemieckie, austriackie, rosyjskie, angielskie a szczególnie francuskie stosami leżą w jego pracowni; od pięciu lat sprawy kościelne nałożyły nań wyjątkowo uciążliwe zadanie: codziennie wynosi z Watykanu tękę pełną papierów, które nazajutrz już opracowane odnosi. I wśród całej tęj pracy znajduje jeszcze codziennie godziny na przyjmowanie znacznej liczby ludzi wielkiego świata, uczonych, polityków, dyplomatów, prałatów i przełożonych nad zakonami, przyjmując zawsze wszystkich z tą uprzejmością, właściwą szlachcie i prałatom rzymskim. Nie tęp uwagi jego nie ujdzie, wie o wszystkim, a jego bliżsi znajomi sami się dziwią, jakim sposobem o tylu rzeczach się dowiaduje. Łącząc bowiem z bystrością włoską i z powagą rzymską pojętność Słowian i uprzejmą a dowcipną żywość Francuza, potrafi on zawsze znaleźć się na wysokości sytuacji i podołać każdemu zadaniu. Nieco delikatnej konstytucji i szczer-

dopatrzeć się politycznego powodu, któryby teraz sprawował dymisją Andrassego. Jednakże Austrią nie bez racyi nazwano „państwem nieprawdopodobieństw“ (das Reich der Unwahrscheinlichkeit). Dymisja hr. Beusta i hr. Hohenzollerna tak samo wszystkim sprawiły niespodziankę. Absolutnie niemożliwą więc rzeczą ustąpienie Andrassego nie jest, a dzienniki sensacyjne właśnie licząc na owę „logikę nieprawdopodobieństwa“, śmiało rongłaszają podobne wieści. Bo choć 9 razy okazały się bezzasadnymi, za dziesiątym razem jednak mogą się sprawdzić. Zastanowić tęp powinny dość słabe zaprzeczenia tutejszych dzienników urzędowych, jak stara Presse i Fremdenblat. — Rozumie się, że już wymieniają rozmaitych kandydatów do spuścizny Andrassego, Warto na teraz zaznaczyć, że z pomiędzy tych wymienionych kandydatów jeden, tj. p. Tisza nie ma najmniejszych widoków.

NIEMCY.

* Berlin, 13 sierpnia. Podaliśmy w wczorajszym przeglądzie wzmiankę o mowie nowego ministra oświecenia p. Puttkamera, powiedzianej z powodu poświęcenia nowego gimnazjum w Kuszalinie (Koeslin) podczas uczty. O tęp mowie i towarzyszących jęj okolicznościach umieszcza Berliner Tageblatt następujące szczegóły:

Kiedy p. Puttkamer wniósł toast na cześć cesarza a zgromadzeni z zapalem go spełnili, przemówił prowincjonalny radca szkolny Wehrmann w następujących słowach: Męzowi, który na polu szkolnictwa bardzo wiele zdziałał wskutek swęj niemyślny(?) bystrości umysłu i energii, należy się cześć: tym męz jest były minister oświecenia dr. Falk. Po wylczeniu różnych czynów dokonanych w tym kierunku przez Falka, zwrócił się mowca do nowego ministra i rzekł: także nowemu ministrowi oświecenia wdzięczni jesteśmy za przyzwolenie znaczniej sumy (28 tysięcy marek) na cele szkolne i dla tego wnoszę na jego cześć toast: niech żyje! Na to odpowiedział p. Puttkamer mniej więcej, jak następuje: Nie mogę przyjąć podziękowania ze strony mowy poprzedniego dla tego, że p. dr. Falk już poprzednio przygotował ulepszenia w sprawie tyczącej się szkoły, a ja tylko pod jego rozporządzenie podpisałem swe nazwisko. Mam ja szacunek dla p. Falka, jest on gorliwym (strebsam) i uzdolnionym męz, ale muszę oświadczyć, że nie znajduję się na stanowisku, jakie reprezentował mój poprzednik w urzędzie i że się nie zgadzadam z jego politycznymi i religijnymi zapatrywaniami. Nie spodziewajcie się po mnie za wiele. Z poczuciem tego obowiązku, jakie ożywia mego cesarza, będę sprawował mój urząd i złożę go w tęp chwili, gdybym się nie miał zgadzać z cesarzem i ks. Bismarckiem. Dodaje korespondent, że ta mowa uczyniła na obecnych, którzy w większej części są nmiarkowanymi liberałami, nie miłe wrażenie.

Ze nie tylko w Kuszalinie, ale w całym kraju słowa te będą dla uszu liberalnych bardzo niemiłą przygrywką, wątpić nie można. Więc ten Falk, który Niemcy całe na nowe miał popchnąć tory i od którego imienia miał się liczyć nowęj ery początek, ten chorąży kulturkampfu, który przez swęj system pozbawił szkołę charakteru wyznaniowego i zamienił ją na zakład gimnastyki umysłowej z pominięciem kształcenia serca i rozumu na podstawie religijnęj, ten wielki przedstawiciel wszystkich, których hasłem jest: walka przeciw Rzymowi, ten p. Falk zasłużył sobie na tak surową krytykę swego następcy, który zapewne przyłoży rękę do obalenia gmachu, który on z takim mozołem zbudował!...

ply zdaje się cieszyć tylko zdrowiem ludzi zużytych pracą i wysileniem umysłu. Ale twarz jego wyrazista, o delikatnych rysach, a szczególnie oko żywe, przenikające i ruchliwe sprawiają na każdym doń się zbliżającym wrażenie, że się znajduje wobec prawdziwie wyższej osobistości.

Storo tylko młody i obiecujący hr. Włodzimierz Czacki, zamieszkujący wówczas w Rzymie, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu, oddał się z całym zapalem i zamiłowaniem, które zawsze go odznaczała, nauce prawa i teologii. Głównym jego nauczycielem teologii był zasłużony zakonnik polski, przybyły do Francji po powstaniu 31 roku. Młody ten wygnaniec polski wkrótce po przybyciu do Paryża zawiązał ścisłą przyjaźń z Montalembertem, Ojcem Lacordaire i Don Guérangerem, a gdy pierwszy prowadził dalej szermierkę polityczną, a dwaj drudzy na nowo do Francji wprowadzali zakony św. Dominika i św. Benedykta, on zakładał nowy zakon Zmartwychwstańców. Dziś OO. Zmartwychwstańcy mają kwitujące misye w Ameryce i na Wschodzie, posiadają w Rzymie nowicjat i seminaryum, w którym się kształcą młodzi klerycy z różnych dzielnic Polski, i obsługują w Mieście Wiecznym jeden z kościołów. Szanowny założyciel żyje jeszcze i cieszy się w Rzymie reputacją znakomitego teologa, co mu wyjednalo urząd konsultora najważniejszych kongregacyi. Z dumą i przyjaźnią mówi on o monsignorze Czackim, jako o najświetniejszym z pomiędzy swych licznych uczniów.

Przez długie lata ks. Czacki pracował w sekretaryacie stanu, mając na pozór stanowisko mało znaczące, lecz korzystając z tego, ażeby całkowicie się przejął tradycjami dyplomacyi rzymskiej i zebrać z zadziwiającą potęgą asymi-

Zaprawdę! widmo reakcyi szybkimi krokami zbliża się i straszyc będzie niewinnych liberalów...

Minister sprawiedliwości Leonhardt, jak piszą gazety, ma wzięść dymisję. Już dawniej p. Leonhardt miał ten zamiar z powodu wieku podeszłego i braku zdrowia, lecz, jak zapewnia Germania, w tęp chwili minister sprawiedliwości nie złoży swęj teki. Wiadomość, że jego następcą ma być podsekretarz stanu Schelling opiera się na domysłach pozbawionych wszelkiej podstawy.

Na artykule National Ztg., która wzywa do oszczędności w wydatkach, odpowiada Kreutz Ztg., że na tęp propozycję całęm sercem się zgadza, ale dodaje, że zwiększenie się wydatków nie komu innemu przypisać trzeba, jak liberalizmowi, który domagał się zaprowadzenia „liberalnego“ samorządu, ślubów cywilnych, urzędów stanu cywilnego itd. rzeczy, których zaprowadzenie i utrzymanie pochłania wielkie sumy. Prócz tego nowa organizacja sądowna będzie bardzo kosztowna a wskutek reformy monetarnej już dotąd państwo wielkie poniosło szkody: „Nie podajemy więcej przykładów, dodaje Kreutz Ztg., ale nikt nie zaprzeczy, że za liberalnych rządów w parlamencie rozehód w budżecie rzeszy, państwa, poszczególnych prowincyi, powiatów i gmin się zwiększył, a tymczasem upadek gospodarstwa i przemysłu wskutek praw liberalnych jest coraz większy i wskutek tego skarb nie może być zapełniony.“

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że dziekanem katolickiej akademii Monasterskiej obrany został obecnie protestant. Katolicki charakter tego wyższego instytutu coraz bardziej niknie, gdyż już kilku profesorów protestanckich w nim uczy i dla tego z każdym rokiem liczba studentów się zmniejsza.

Z Monachium donoszą, że znaczna liczba członków Stowarzyszenia Goerresa przybyła tam dotąd na zebranie, które się odbędzie 12 i 13 b. m. O godzinie 9 odprawił Opat Znetti O. S. B. w kościele św. Bonifacego nabożeństwo uroczyste, na które przybyło około 200 członków, a pół do dwunastęj baron Hertling zagał zebranie w sali kasyna jako przewodniczący. Z sprawozdania rocznego dowiadujemy się, że stowarzyszenie Goerresa liczy 2026 członków i że dochód wynosił 19,918 marek 39 fen., rozehód zaś 12,238 marek 77 fen. Ks. dr. Haffner, kanonik Moguncki wspomniął, że Ojciec św. oddał hołd umiejętności niemieckiej przez mianowanie Kardynałem ks. profesora Hergenröthera, który należał do założycieli tego stowarzyszenia: profesor Simar z Bon wnosi z tego powodu, aby Kardynałowi oddano protektorat nad Stowarzyszeniem, na co się wszyscy jednomyślnie zgodzili. Dalsze obrady rozpoczną się o godz. 5 wieczorem.

Voss Ztg. donosi, że po odbyciu w marcu r. b. w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencyi w kwestyi zaprowadzenia nowęj ordynacyi prowincjonalnej i powiatowej w W. Ks. Poznańskim odbywały się nadal narady w tym kierunku, a ich rezultatem ma być, że postanowiono sejmowi pruskiemu przedstawić projekt rewizyi nowych praw administracyjnych i nadania W. Księstwu Poznańskiemu nowęj ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej.

Nuncyusz Masella, jak donosi telegram, miał posłuchanie u króla saskiego, bawiącego w Monachium.

13 b. m. przybyła cesarzowa niemiecka Augusta do Monachium o godzinie 3 i 20 minnt po południu i zwiędziła międzynarodową wystawę sztuk pięknych. O godzinie 7 wróciła do Augsburga, z kąd uda się na zamek Babelsberg.

lacy i pracy te skarby wiadomości i doświadczenia, któremi miał później zajaśnić. Kardynał Antonelli prędko poznał się na wyjątkowych zdolnościach młodego kapłana polskiego. Lubił nawet widzieć w nim swego ucznia. Pierwsze znaczniejsze miejsce, na które go powołano, był sekretaryat kongregacyi Studyów. Wówczas to wziął on czynny udział w organizacyi wolnych uniwersytetów francuzkich. Temu trzy lata, w imieniu Ojca św. napisał do uniwersytetu w Lille ów pamiętny list, przypominający uczonym i teologom katolickim, że w obrębie prawdziwęj wiary mogą się zawierać wielorakie systemata i opinie naukowe, co do wyboru których Kościół pozostawia należyłą wolność swoim wiernym.

Na kilka miesięcy przed śmiercią Kardynał Antonelli oddał mu najważniejszy urząd przy dworze rzymskim, gdyż zrobił go sekretarzem kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych. Urząd ten zajmował msgr. Czacki bez przerwy aż do obecnej chwili. Kongregacja powyższa zaczęła istnieć pod koniec przeszłego wieku. Wpływ Kardynała Gerdił przyczynił się do jęj ustanowienia, gdy smutny stan Kościoła francuzkiego, wytworzony przez rewolucję, czynił przykręm i delikatnym zadanie Stolicy św. w naszym kraju. Od tego czasu liczba spraw nadzwyczajnych ciągle się powiększała, zadanie więc tęj kongregacyi nieustannie nabierało znaczenia. Stała się ona poniekąd wielką radą nieustającą ministra sekretarza stanu. Rola sekretarza jest w niej jedną z najdelikatniejszych i najważniejszych. Znajduje się on codziennie w stósunkach z Kardynałem sekretarzem stanu, odbiera od niego papiery dotyczące się spraw nadzwyczajnych, wyznacza radców, którzy mają sprawę te badać. Każdy z tych radców oddaje swoją opinią, któ-

Książd Nuncyusz Włodzimierz hr. Czacki.

Dziennik La Défense poświęca następujący artykuł nowemu nuncyuszowi Stolicy Apostolskiej w Paryżu, monsign. Włodzimierzowi Czackiemu.

„Mgr. Czacki uchodził w Rzymie za najmłodszego i jednego z najwybitniejszych prałatów; w Paryżu będzie najbardziej paryskim dyplomatą (le plus Parisien des diplomates). Nowy nuncyusz nie jest Włochem. Hrabia Czacki należy do dawnęj szlacheckiej rodziny polskiej. Jest spokrewnionym z najpierwszemi rodzinami Polski i Rosyi, krewnym Branickich i Strogonowów; ciotką jego hrabianka Branicka wyszła w Rzymie za księcia Odescalchi. W pałacu tegoż imienia na placu św. Apostołów, naprzeciwko pałacu ambasady francuzkiej przy Stolicy Apostolskiej, od wielu już lat zamieszkuje prałat dyplomata.

Przed Francuzami, których przyjmuje z nadzwyczajną i pełną dystynkcyi uprzejmością, chętnie się chwali, że jest synem Francyi i północnej (de la France du Nord), co znaczy, że jako prawdziwy Polak kocha nasz kraj i pomimo smutnej naszęj społecznej historii nie rozpacza o Francji.

Przeznaczając msgr. Czackiego na ambasadora do Paryża, Leon XIII chciał niezaprzeczenie dać dowód Francji wielkiej swęj sympatyi, ale zarazem chciał tęp okazać, że jest, jak delikatnym i trudnym w tęp chwili jest położenie Kościoła w naszym kraju. Stawszy się Rzymianinem przez prawie trzydziestoletni po-

wie cel. — Srodki zaradcze przeciwko influency u koni. — Polowanie w sierpniu. — Widoki wczesnej zimy. — Rezultaty tegorocznych zniw. — Rozporządzenie rejencji poznańskiej. — Chrzaszcz zbożowy. — Hermann von Nathusius. — Zagajenie sosnowe. — Machiny do doju. — Zarybianie dolow od torfu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zażaliwe choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Ogłoszenia

* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone Nr. 31 zawiera: Ładny chłopiec przez J. I. Kraszewskiego. — Lilla Weneda ilustrowana przez Andriollego. II. napisał Stanisław Grudziński. — Noc świętojańska i kwiat paproci. Wykład publiczny miany na korzyść Towarzystwa Osad Rolnych przez dra J. Rostafińskiego. — Jak się żyło na kresach ukraińskich przed inkuracją kozacką, przez dra Antoniego J. — Rządy dziadzi i babcy, obrazek przez autora Kłopotów starego komendanta. — Z dziedziny astronomii, przez Kowalczyka. — Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. — Objasnienie ryciny. — Z prowincyi. — Rozmaitości. (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Rzeczy społeczne. — Podróże i etnografia. — Wynalazki i odkrycia. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Starożytności). — Kronika polityczna. — Ryciny: Lato. Rzeźba K. Dauscha. — Widok Cieszyzna. — Lilla Weneda. Rysował Andriolli. — Na żądanie wysyłają się numera na okaz bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 sierpnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Matecki z Biegauwa, ks. regens Laskowski z Wólca, panie Le Chevalier z Smogorzewa i Dybicka z Mogilna, Grochowski z Wroneczna, Lodi z rodziną z Nowójwsi, Golski z Szodrzykowa, Schehle z Poznania.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 14 sierpnia 1879.

Okowita. (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles Wypowiedziano — litr., cena wypowiedziana 53,23, na sierpniu 53,20, wrzesień 52,90, październik 51,—, listopad 49,20, grudzień 48,80, styczeń 48,70, kwiecień-maj 50,40 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań.** 14 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 98,70. 4% listy rentow. poznańskie 99,20. 5% powiatowe obligacy 104,50. 4 1/2% powiatowe obligacy —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 90,20. 4% śląskie listy rentowe 99,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 55,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43,—. Poznański bank prowincyo-

nalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,75. 3 1/2% obligi długu państwa 95,—. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. 5% akc. zakl. 95,—. Starogardzko-pozn. k. 102,50. Austr. noty bankowe 176,30. Polskie likw. listy 58,20. Rosyjskie noty bankowe 216,40 m.

Bydgoszcz 13 sierpnia.

Pszemica: niezmi., 170—190 m., za wyborową więcej. **Żyto** stare niezmi., 115—130 marek, za wyborowe więcej, nowe wilg. 110—120 marek, za wyborowe suche więcej. **Rzepak** wilg. 188—198 marek, suchy 21—213 marek. (Wszystko per 1000 kilogr. według jakości). **Okowita** 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 13 sierpnia 1879

Żyto (za 2000 funt.), m. zm., wypowiedz. — cent. cena wypow. —, plc. sierpień 135,50 żąd. — pl., sierpień-wrzesień 134,— plac., wrzesień-paźd. 134,— żąd. plac., październik-listopad 135,— placono, listopad-grudzień 136,— żąd., kwiecień-maj 145 żąd. **Pszemica** 195 żąd., wrzesień-październik 195 żąd. październik-listopad 197 plc. i żąd. Wyp. — cent. **Owies** 125,— (plc., sierpień —, plac. wrzesień-październik 121,50 żąd. Wyp. — cent. **Rzepak** na sierpień-wrzesień 230,— żąd., —, plac., wrzesień-paźd. 235 żąd., — plc. **Olej rzepiowy** niezmi., wyp. — cent., w miejscu 56,50 żąd., sierpień 54,50 żąd., wrzesień-paźd. 54,— żąd., wrzesień-paźd. 54,— plac., październik-listopad 54,50 żąd., listopad-grudzień 54,50 żądano, kwiecień-maj 55,— żąd., — plc. **Okowita** słabiej, wypowiedziano — litr., sierpień 53,— żąd., sierpień-wrzesień 53,— plac., — żąd. wrzesień-październik 51,70 placono, październik-listopad 51,50 żąd. — plac., kwiecień-maj 52,— żąd.

Cena wypowiedziana na 14 sierpnia: żyto 135,50 m. pszenica 195 m., owies 125,— mrk. rzepak 230,— m. olej rzepiowy 56,50 m., okowita 53,50 m.

Ceny targowe z dnia 13 sierpnia 1879.

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Rzepak 100 kilogr.	22	20	17	50
Rzepak zimowy	21	20	18	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Lmca	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—	—

Postanowienia

miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki towar naj-wyż.	lekki towar naj-niż.
Pszemica biała	19	17	18	15	17	16
„ żółta	19	18	18	15	17	16
Żyto	14	13	14	13	13	12
Jęczmień nowy	14	14	13	13	12	12
Owies	13	13	12	12	12	12
Groch	16	15	15	15	14	14

Koniczyna do siewu, bez in. czerwona spok. za 50 kilogram. 23—33—38—41 marek; biała stale 35—42—50—57 marek.

Makuchy rzepakowe niezmi. za 50 kilo 6,20—6,40, wrzesień-paźd. 6,20 mrk. **Makuchy siem.** spok. za 50 kil. 9,00—9,30 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50. **Łubin** potw., żółty za 100 kil. żółty 7,60—8,00 do 8,70 m. nieb. 7,40—7,80—8,50 mrk.

Berlin, 13 sierpnia (spraw. urzędowe). **Pszemica** w miejscu bez in. Terminy: słabo. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—214 według jakości; na miesiąc biejący plac. —; na sierpień 1879 placono —; na sierpień-wrzesień plac. 199,5—199; na wrzesień-paźd. plac. 200—199; na październik-listopad plac. 200,5—200—200; na list.-grudzień plac. 202,5—200—202,5; na grudzień —, kwiecień-maj 1880 placono 211,5—212,0; na maj-czerwiec plac. —. Ceny wypowiedziane 198,5 m.

Żyto w miejscu spokojnie. Terminy m. zm. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 128—153 według jakości, na miesiąc biejący placono —; na sierpień-wrzesień 1879 placono —; na wrzesień-październik plac. 129,75—129—129,5 na październik-listopad placono 133,25 do 132,25—133; na listop.-grudzień plac. 136—135—135,75; na kwiecień-maj 1880 plac. 144,5—144—144,5. Cena wypowiedziana 128,— m.

Jęczmień stało, za 1600 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 120-180 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy niżej. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 128—158 według jakości, na biejący miesiąc plac. 136,0; na sierpień-wrzesień nom. 136; na wrzesień-październik nom. 134,5; na październik-listopad nom. 134,—; na listopad-grudzień nom. 134,—; na kwiecień-maj 1880 nom. 141,—. Cena wypowiedziana —, marek.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 111—120 według jakości. **Groch** za 1000 kilogr. wrzącego grochu 148—190 grochu na paszę żąd. 130—147 według jakości.

Olej rzepakowy niżej. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 53,5 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc biejący, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik plac. 53,1—52,8; na październik-listopad plac. 53,3—53,1; na list.-grudzień plac. 53,7—53,4; na grudzień-styczeń 1880 plac. 54—53,6; na kwiecień-maj plac. 55,2—55. Ceny wypowiedziane —, marek.

Okowita. Terminy: potw. Za 100 litr. à 100 pct. —10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki plac. 55,5, w miejscu z beczką pl. —; na miesiąc biejący i sierpień-wrzesień plac. 54,5—54,4—54,7; na wrzesień plac. 54,9 do 54,6—54,9 na wrzesień-październik plac. 54—54,2; na październik-listopad placono 52,5—52,7; na listopad-grudzień plac. 51,5—51,8; na kwiecień-maj 1880 placono 53,4—53,2—53,3. Cena wypowiedziana 54,4 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 sierpnia 1879. (Kursa końcowe.)		Kapitały.	
Pszemica słabo	199,—	Galic. akc. k.	103,25
czerwiec-lipiec	211,—	Pr. pożyczka państw.	95,25
wrzesień-paźd.	—	Pozn. listy z.	98,50
Żyto stałe	—	Pozn. listy rent.	99,10
czerwiec	128,75	Austr. banknoty	174,75
czerw.-lipiec	129,75	Austr. renta złota.	68,90
wrzesień-paźd.	144,50	Austr. losy 1860.	119,50
Olej rzepak. spok.	—	Włochy	79,10
czerwiec	52,80	Amerykany	—
wrzesień-paźd.	55,—	Rumuny	37,40
Okowita słabiej	—	Ros. banknoty	215,40
w miejscu	55,40	Ros. ang. pożyczka	—
czerw.-lipiec	54,—	Ros. losy prom. 1866	—
lipiec-sierpień	51,60	Pol. lik. l. zast.	53,25
sierp.-wrzesień	53,10	Kredyty	468,50
Owies	—	Kolej państwowa	472,50
czerwiec	135,—	Lombardy	157,—
Wypow. żyta	50,—	Usposob. spok.	—
Wypow. okow.	9000,—		

Szczecin, dnia 14 sierpnia 1879. (Kursa końc.)

Pszemica stałe	201,—	Olej rzepak. słabo	—
czerwiec-lipiec	201,—	czerwiec	52,50
wrzesień-paźd.	—	wrzesień-paźd.	52,50
Żyto niezmi.	—	Okowita spok.	—
czerw. lipiec	127,50	w miejscu	55,50
wrzesień-paźd.	129,50	czerw.-lip.	54,—
Owies	—	lip.-sierp.	54,—
na —	—	sierp.-wrzesień	53,30
na —	—	Petroleum	—
na —	—	jesień	7,—

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że po rozwiązaniu dotychczasowej spółki otwieram z dniem 20 b. m.

nowy magazyn sukna, bielizny i wszelkich artykułów w zakres garderoby męskiej wchodzących **W BAZARZE** (w dawniejszym składzie porcelany p. dr. Kuzstelana). Wieloletnia praktyka w zawodzie kupieckim oraz bezpośrednie stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami Francyi i Anglii dają mi możebność stawienia śmiało czoła każdej ucziwej tak miejscowej jak i zamiejscowej konkurencyi, a party najlepszymi siłami krawieckimi, które zaangażowałem, żywie nadzieję pozyskania sobie życzliwości i zaufania Szanownej Publiczności, o które jak najuprzejmiej upraszam. (200)

Leon Bieliński.

ASTMA i KATAR
Najlepszy Papirosy Espic Pudełko 170 Mrk
Sklad w wszystkich aptekach.
Prawdziwy Niebieski kamyczek
cupr. sulphur.
do zaprawy pszenicy odebrał i poleca po obniżonych cenach (200)
R. Barcikowski.

Do sprzedania.

1. Folwark od Poznania 2 mile, od jednego miasta o 1 milę, od drugiego o 1/2 mili drogi odległy, w położeniu blisko Koleji. Arealu pszennego wynosi 414 morg; w tem jest 26 morg. przybranej ziemi, w dzierżawie jest 86 morg. ziemi; a zatem w ogóle 500 morg. Dom mieszkalny jest masiw zbudowany pod dachówką o 6 pokojach z wielkim owocowym ogrodem; podwózkowe budynki są zresztą w dobrym stanie; przytem jeszcze są dwa domy mieszkalne dla ludzi. Na tem spoczywa landszafowego i rejencyjnego długu 18,000 tal. Żywy i martwy inwentarz jest kompletny. Rzepiem obsiano 38 morg. przemień 80 szefli, żyta 75 szefli, zresztą jarzyna jest bardzo dobrze obsiana i osadzona. Cena kupna 28,000 tal. zaliczki 4-5000 tal. dokumenta także przyjęte zostaną.
2. Folwark od Poznania o 1 milę odległy, ma 449 morg. arealu włącznie z 30 morgami łąki; dom mieszkalny jest masiw zbudowany pod dachówką o 7 pokojach bardzo z pięknym owocowym ogrodem; podwózkowe budynki są w dobrem położeniu; inwentarz żywy i martwy dobry; na tem spoczywa długu landszawowego 9,700 tal. Cena kupna 25,000 tal. zaliczki 4-5,000 tal.
3. Folwark pod Trzemeszno o 1 milę drogi odległy od miasta. ma areal 302 morgi z dobrą łąką i torfiskiem, wszelkie budynki są w dobrym stanie; inwentarz wynosi 6 koni, 17 krów wraz z młodem bydłem; owce się utrzymują na wypas, 200 świni, między którymi jest 20 sztuk do chowu, wszystkie zasiewy bardzo ozdobnie stoją. Cena kupna 14,500 tal., zaliczki 3—4,000 tal.
Powyższe warunki są w mém biurze każdego czasu do przejżenia.

Stanisław Rejer
agent dóbr, Poznań, ulica Kozia nr. 17.

Togi i birety

dla pp. sędziów, adwokatów i pisarzy sądowych polecają po umiarkowanych cenach
J. & A. Witkowscy
w Poznaniu ulica Berlińska nr. 1.

Dom. Borek
ma na sprzedaż do siewu pszenicę żółta ang. Hieckling, która co rok od 15 lat sprowadza i żyto seelandzkie. (173)

W kamienicy Dr. Gajdrowskiego przy ś. Marcynie 26 są **pomieszkania i kantor** do 1 paźdz. do wynajęcia. (101)

Krzyże, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu i figury **Chrystusa** i **MADONY** aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio **E. Klug,** Poznań, Wrocławska ul. 38.

ISIOOR LIGHT POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr.

Na Nowym Rynku nr. 16 jest (191)
kram
z oknem wystawnem zaraz lub od 1go października rb. do wynajęcia. Blizszej wiadomości udzieli pan Bystrzycki, Szeroka ulica nr. 26. (191)

Dzisiaj 13 b. m. zakończył nagle żywot doczesny najukochańszy mąż mój (203)
Józef Ekowski.
Nabożeństwo i pogrzeb odbędzie się w sobotę, o czém krewnym i przyjaciolom donosi ciężko strapiona **żona.**
Trzemeszno 13. 8. 79.

Cena zniżona do 15 września rb.

Dla bibliotek ludowych polecamy po cenie zniżonej wydania naszych nakładów:
Damroth, Obrazki missyjne 325 str. (1,50 m.) 1 m. Gourand, Maryanna Aubry czyli życie służącej 132 str. (75 fen.) 50 fen. Kiliński, Pamiętniki o powstaniu 1792 roku 134 str. (60 fen.) 30 fen. Kraszewski, prace 120 str. (50 fen.) 30 fen. Koehler, Poradnik dla matek 155 str. (2 m.) 1,20 m. Zyskowski M., Przewodnik dla spółek pożyczkowych 114 str. (1,50 m.) 1 m. Mieczysław z Poznania, Do Ameryki 95 str. (40 fen.) 30 fen. Kazmierz i Magdosa 96 str. (50 fen.) 40 fen. Jan Pluzek 92 str. (50 fen.) 40 fen. Połączenie Litwy z Polską 82 str. (50 fen.) 30 fen. Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze 138 str. (75 fen.) 55 fen. Rady dla służących z fran. 356 str. (2 m.) 1,60 m. Opowiadania żywota Świętych Pańskich 240 str. (1,50 m.) 90 fen. Szymański, Praca i oświata 32 str. (50 fen.) 20 fen. Złotniki czyli złota dolina 95 str. (75 fen.) 50 fen. Zychliński, Tadeusz Kościuszko 92 str. (60 fen.) 40 fen. Laskownicki, Najdroższy skarb 128 str. (60 f.) 40 fen. Sobótka rok I i III po 3 marki każdy. (206)
Wszystkie 18 dzieł razem (oprócz Sobótki) zamiast 15 m. 85 fen. **tylko 9 marek,** razem z 2 rocznikami Sobótki 14 marek.
Po 15 wrześniu rb. ceny zwyczajne.

Mieczysław Leitgeber i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk
w Saaran (st. kolei żel. Wrocl.-Fryb.), w Wroclawiu (Schweidn. Stadtgr. 12) i w Merzdorfie (przy śląskiej Geb.-Bahn).
Pod gwarancją treści polecamy nasze znane preparaty nawozowe jako też wszelkie inne użyteczne środki nawozowe.
Próby i cenniki na żądanie franko.
Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:
Herman Mirels w Wrzeszniu.
R. Barcikowski w Poznaniu.
A. Wierzbicki w Gnieźnie.
Kasa oszczędności i pożyczki (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.
B. Rogaliński w Toruniu. [202]

Smarowidło na osie
Oliwę do lokomobil etc.
w wyborowym gatunku
Tran na szory
Petroleum
poleca po najniższych cenach (169)
R. Barcikowski, Poznań.
(Łaskawe zamówienia proszę wprost uskuteczyć).

J. & A. WITKOWSCY
w Poznaniu ulica Berlińska nr. 1.
donoszą o nadejściu na porę jesienno-zimową
wszelkich nowości w materyach francuskich i angielskich.
Nakładem i czciami Jarosława Leitgebora w Poznaniu. (186)